

Robert Kufel, *Edward Likowski (1836-1915) – sufragan poznański, metropolita gnieźnieński i poznański, prymas Polski*, Wydawnictwo Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, Zielona Góra 2010, 698 s.

Wśród prymasów Polski XX wieku Edward Likowski był do niedawna jedynym zwierzchnikiem polskiego Kościoła, który nie doczekał się obszerniejszej, książkowej biografii¹. Postać hierarchy znana była dotąd głównie z biogramów i szkiców biograficznych, zawartych w dziełach poświęconych prymasom Polski². Lukę tę postanowił wypełnić ksiądz Robert Kufel, opracowując dzieło o wielkim hierarsze, zasłużonym nie tylko dla Kościoła, ale także dla Ojczyzny, nauki i kultury.

Biografia prymasa Likowskiego o typowej konstrukcji chronologiczno-problemowej składa się z ośmiu rozdziałów poświęconych etapom życia i obszarom działalności dostojnika. Rozdział pierwszy stanowi właściwie wstęp do życiorysu przyszłego prymasa i w całości poświęcony jest sytuacji Kościoła katolickiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku. W drugim rozdziale ukazano jego środowisko rodzinne, młodość oraz studia. W rozdziale trzecim czytelnik zapoznany zostaje z pierwszymi latami posługi kapłańskiej Likowskiego, który miał okazję sprawdzić się w pracy duszpasterskiej na wielu odcinkach: jako wikariusz, nauczyciel i katecheta, a następnie wykładowca i rektor seminarium. Uzdolniony i niezwykle pracowity duchowny zdobył też zaufanie ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego Mieczysława Ledóchowskiego, którego stał się bliskim współpracownikiem. Doświadczony ciężko szukanami władz pruskich i więzieniem w okresie Kulturkampfu pozostał wierny swoim przekonaniom i zwierzchnikom. W kolejnym rozdziale obserwujemy drogę Likowskiego do pełni kapłaństwa, jego konsekrację biskupią oraz posługę w charakterze wikariusza generalnego, a także wikariusza kapitulnego archidiecezji poznańskiej. Działalności biskupiej dotyczy również rozdział piąty, ukazujący Likowskiego jako zwierzchnika duchowieństwa archidiecezji poznańskiej. Autor opisał więc relacje między hierarchą a księżmi, wizytacje kanoniczne, jakie ów biskup odbywał, uroczystości, którym zwykle przewodniczył, oraz listy pasterskie kierowane do diecezjan. W rozdziale szóstym ksiądz Robert Kufel przedstawił działalność biskupa Likowskiego na polu oświatowym i naukowym, ukazał też jego aktywność społeczną i stanowisko wobec problemów narodowych w zaborze pruskim. Nieco uwagi poświęcono ponadto działalności gospodarczej Likowskiego jako rządcy archidiecezji poznańskiej. Siódmy rozdział traktuje o nominacji oraz krótkim okresie sprawowania przez Likowskiego godności prymasowskiej. W ostatnim, ósmym rozdziale, opisał autor chorobę oraz ostatnie chwile życia i śmierć prymasa.

¹ K. Śmigiel, *Florian Stablewski. Arcybiskup gnieźnieński i poznański 1841-1906*, Gniezno 1993; C. Pest, *Kardynał Edmund Dalbor (1869-1926). Pierwszy prymas Polski Odrodzonej*, Poznań 2004. Prymasom Hlondowi oraz Wyszyńskiemu poświęcono wiele prac. Zob. np.: J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945-1948*, t. 1-2, Poznań 2009; *Kardynał August Hlond 1881-1948. Pasterz, nauczyciel i świadek*, red. M. Grygiel, Poznań 2010; E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009.

² M. Kosman, *Między ołtarzem a tronem. Poczet prymasów Polski*, Poznań 2000; K.R. Prokop, *Arcybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu*, Kraków 2000; K. Śmigiel, *Słownik biograficzny arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski*, Poznań 2002.

Imponujących rozmiarów dzieło poświęcone życiu i działalności Likowskiego oparte zostało na bogatej bazie źródłowej. Złożyły się na nią zbiory wielu archiwów kościelnych, w tym diecezjalnych, zakonnych i parafialnych. Autor wykorzystał ponadto zasoby archiwów państwowych oraz prywatnych. Poza zbiorami krajowymi oparł się oczywiście na zbiorach archiwów zagranicznych, przede wszystkim włoskich i niemieckich. Oprócz archiwaliów wykorzystał również źródła drukowane oraz prasę. Imponująco długa jest lista opracowań, na których bazuje omawiana praca.

Na uwagę zasługuje także obfity i dobrze dobrany materiał ilustracyjny, będący niemal kroniką życia hierarchy. Znajdują się tam bowiem zarówno fotografie miejsc związanych z życiem i działalnością Likowskiego, fotokopie dokumentów, pieczęcie biskupie, portrety z różnych lat, jak i wizerunki bliskich czy współpracowników. Oprócz tego tom zawiera portrety ważnych osobistości ówczesnego życia politycznego i kościelnego, w tym papieży, arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskich i innych hierarchów, z którymi Likowski współpracował lub z którymi przyszło mu się zetknąć w ważnych momentach życia. Materiał ilustracyjny jest znakomitym dopełnieniem wiadomości zawartych w pracy. Pomógł autorowi ukazać życie i działalność Likowskiego w ówczesnej rzeczywistości polityczno-społecznej. Dzięki temu praca nie jest tylko biografią hierarchy, ale także dziełem ukazującym dzieje Wielkopolski pod panowaniem pruskim na przełomie XIX i XX wieku oraz walkę Polaków z germanizacją.

Postać Edwarda Likowskiego ukazana została w sposób obiektywny. Autor nie szczędzi swojemu bohaterowi pochwał, doceniając jego zdolności, aktywność na wielu polach, pracowitość, oddanie Kościołowi i Stolicy Apostolskiej, wierność ideałom zaszczerpionym mu w domu rodzinnym. Chwali krytykowaną czasem przez współczesnych postawę hierarchy wobec pruskiego zaborcy, podkreślając złożoność problemu i ograniczone możliwości Likowskiego, który starał się być lojalny wobec władz, o ile nie godziło to w jego sumienie Polaka i katolickiego kapłana. Taka postawa umożliwiła mu w każdym razie działalność nie tylko duszpasterską, ale także społeczną, kulturalną i naukową, co było dla sprawy narodowej nie mniej ważne niż walka zbrojna. Stosunki Likowskiego z władzami, chociaż poprawne, nigdy nie były jednak zażyłe czy ciepłe, nigdy też nie był on narzędziem w rękach władz pruskich. Mimo wielu pochwał pod adresem hierarchy autor nie unika ukazywania jego wad, niedoskonałości czy błędów. Przykładem może być opis postawy, którą przyjął wobec arcybiskupa Stablewskiego; Likowski był nieco zawiedziony, że nie został metropolitą po śmierci Juliusza Dindera i chociaż jego współpraca z nowym arcybiskupem ułożyła się poprawnie, ich relacje nacechowane były pewnego rodzaju rezerwą. Wielce znaczące jest również stwierdzenie autora mówiące o tym, że Likowski nie miał raczej poczucia humoru, co nie ułatwiało z nim kontaktów.

Obiektywna i rzetelna biografia Edwarda Likowskiego nie jest wszelako pozbawiona pewnych wad. Otóż przed każdym historykiem podejmującym trud pisania biografii jakiegokolwiek postaci staje problem źródeł. Zbyt mała ich ilość uniemożliwia odtworzenie życiorysu badanej postaci, duża z kolei – wymaga od autora umiejętności selekcji znalezionych faktów. Niestety biografia prymasa Likowskiego jest przykładem dzieła, w którym autor w dążeniu do prawdy o opisywanym bohaterze przedstawił wiele faktów najzupełniej zbędnych. Czytelnik musi więc sam przedzierać się przez gąszcz częściowo tylko opracowanego materiału faktograficznego i na jego podstawie wyciągać wnioski. Przez to też postać opisywanego bohatera schodzi często na dalszy plan, ginie wręcz w masie nagromadzonych informacji, które zamiast przybliżyć opisywaną postać, ukrywają ją przed czytelnikiem.

Dosyć niepokojące wydaje się już to, że w pracy biograficznej postać jej bohatera pojawia się dopiero w drugim rozdziale (s. 77). Tu niewątpliwie zachwiane zostały pewne

proporcje. Dokładność w badaniu i interpretacji źródeł nie wymaga, aby w dziele zawierać nikomu niepotrzebne szczegóły, jak to ma miejsce w omawianej pracy. Po co, na przykład, zamieszczał autor informację o dacie chrztu matki arcybiskupa i podawał, ile miała rodzeństwa, po co owych krewnych wymieniał, skoro nie pojawiają się oni na dalszych etapach życia Likowskiego? Jakie znaczenie mają informacje dotyczące życiorysu proboszcza, który udzielał ślubu rodzicom przyszłego prymasa (s. 80)? Po co także podawać informacje, kogo i kiedy jako pierwszego Likowski ochrzcił po podjęciu pracy duszpasterskiej oraz ilu chrztów udzielił czy ile poprowadził pogrzebów (s. 102)? Co ważne do omawianej pracy wnosi informacja, że już jako biskup umówił się kiedyś Likowski z architektem w sprawie przebudowy kościoła w Lussowie „następnego dnia między godziną 15.00 a 17.00” (s. 467)? Nie wiemy nawet, czy do spotkania tego doszło ani jaki był jego wynik, po co nam zatem ów mało istotny fakt z życia bohatera? Zapewne chodziło autorowi o poparcie wcześniej wysuniętego stwierdzenia, że Likowski żywo interesował się lokalizacją i planami budowy świątyń. Wydaje się jednak, że nie trzeba na poparcie tej tezy przytaczać aż tak szczegółowych i konkretnych informacji. Zbędne całkowicie jest też zamieszczanie opisów zebrań Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na których z różnych powodów nie stawiał się Likowski (s. 397-399). Po co opisywać również miejsca, w których znajdowały się ołtarze podczas procesji Bożego Ciała w Poznaniu na początku XX wieku (s. 325)? Po co też w biografii Likowskiego podano godzinę wyjścia z więzienia prałata Koźmiana (s. 130)? Całkowitą przesadą natomiast jest już opisywanie szczegółów pogrzebu hrabiego Augusta Cieszkowskiego wraz z godzinami poszczególnych części ceremonii i nazwami ulic, którym szedł prowadzony przez Likowskiego kondukt (s. 384). Podobnie całkowicie zbędnie wydaje się szczegółowe przedstawianie objazdów, jakie obowiązywały w Poznaniu podczas pogrzebu arcybiskupa (s. 553). Takich niepotrzebnych informacji jest więcej i samo ich przytoczenie w tym miejscu w charakterze przykładów byłoby niewątpliwie trudne i zajęłoby zbyt wiele miejsca, ograniczmy się więc tylko do najbardziej znaczących.

Przeładowanie tekstu zbędnymi informacjami to jednak nie wszystko. Otóż wydaje się, że autor – pisząc pracę naukową, a taką jest niewątpliwie biografia Likowskiego – mógłby zrezygnować z tłumaczenia podstawowych terminów, które powinny być znane odbiorcy dzieła. Zbędne jest zatem chyba wyjaśnianie, czym był Kulturkampf (s. 27) lub czym są katakumby (s. 355-356), co to jest palisuz (s. 492), co to jest tiara (s. 507). Wszystko to spowodowało, że dzieło rozrosło się do ogromnych rozmiarów.

Wydaje się natomiast, że pewne zasygnalizowanie przez autora wątki i zagadnienia, być może istotne dla pracy i działalności opisywanego hierarchy, nie zostały rozwinięte. Nie wiemy na przykład, dlaczego Likowski był nieobecny podczas wizyty pary cesarskiej w Poznaniu w 1910 roku z okazji otwarcia tamtejszego zamku (s. 418). Wyjaśnienie tego faktu mogłoby rzucić więcej światła na relacje biskupa z dworem cesarskim. Podobnie nie dowiemy się z pracy, któremu to arcyksięciu przesłano do zatwierdzenia skład wybranego zarządu oraz listę nowych członków Akademii Umiejętności, wśród których w 1887 roku znalazł się Likowski (s. 405). Nie wiemy także, kim był Stefan Stablewski, w którego pogrzebie wziął udział razem z arcybiskupem Florianem Stablewskim w 1894 roku (s. 329).

W pracy pojawiają się też pewne błędy faktograficzne. Już na początku swojego dzieła autor, opisując sytuację demograficzną i stosunki wyznaniowe na ziemiach polskich, które po upadku Napoleona znalazły się pod panowaniem pruskim, myli Wielkie Księstwo Poznańskie z Księstwem Warszawskim (s. 13). Błąd to dosyć poważny. Dziwić mogą błędy dotyczące historii Kościoła. Opisując dzieło Likowskiego dotyczące unii Kościoła prawosławnego z Kościołem katolickim, przedstawił autor krótką historię chrześcijaństwa na Rusi, informując, jakoby chrztu tego państwa dokonano w Korsuniu (s. 341). Trudno

domyślić się, skąd została zaczerpnięta ta informacja. Nie wiadomo wprawdzie do końca, gdzie została dokonana ceremonia chrztu Rusi, w Chersonesie czy też w Kijowie³. Nie był to jednak z pewnością Korsuń, słynny z klęski Rzeczypospolitej w walce z Kozakami i Tatarami.

Autorowi zdarza się mylić tytułaturę ważnych dostojników z epoki. Otóż Filip Krentz nigdy nie był biskupem chełmińskim (s. 150). Zanim został arcybiskupem Kolonii, zasiadał natomiast na stolicy warmińskiej⁴. Jan Puzyna nie był metropolitą krakowskim (s. 183). W czasach bowiem jego pontyfikatu Kraków był siedzibą biskupstwa, a metropolia krakowska powstała dopiero w 1925 roku. Gdyby więc, jak w pewnym czasie spekulowano, Likowski zasiadł na stolicy krakowskiej, nie byłby metropolitą, a jedynie biskupem ordynariuszem, co i tak byłoby dla niego w owym czasie awansem. Podobny błąd popełnił autor odnośnie biskupa wrocławskiego kardynała Georga Koppa, którego w podpisie pod przedstawiającym go portretem określił mianem metropolity wrocławskiego, chociaż metropolia wrocławska także powstała później, zaś zamieszczony pod ilustracją oryginalny napis w języku niemieckim określa tego dostojnika mianem księcia biskupa wrocławskiego. Nie koniec na tym. Błąd dotyczy również następcy owego hierarchy, Adolfa Bertrama, który przewodniczył liturgii pogrzebowej Likowskiego (s. 551). Autor określił go jako kardynała, gdy tymczasem nie posiadał on jeszcze wtedy purpury, którą uzyskał dopiero w 1919 roku⁵.

Błędne stosowanie terminologii kościelnej nie dotyczy jednak tylko osób. Autor wielokrotnie bowiem pisząc o archidiecezjach: poznańskiej i gnieźnieńskiej, pierwszą z nich określa jako archidiecezję, a drugą jako metropolię. Tymczasem terminów tych nie sposób stosować zamiennie. Na podstawie bulli *De salute animarum* z 1821 roku powstała jedna metropolia gnieźnieńsko-poznańska, która składała się z połączonych unią personalną archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, z arcybiskupstwem gnieźnieńskim na czele, oraz z diecezji chełmińskiej⁶. Nie jest zatem poprawne stosowanie w tym czasie nazwy metropolia gnieźnieńska, zwłaszcza w odniesieniu do samej archidiecezji gnieźnieńskiej (na przykład s. 15).

Na zakończenie jednej z uroczystości kościelnych opisanych w omawianej pracy z pewnością zaśpiewano *Te Deum*, a nie „*De Deum*” (s. 511). Okres sprawowania rządów przez biskupa w diecezji określa się natomiast mianem pontyfikatu, a nie „panowania” (s. 23). Poważne wątpliwości budzi także zastosowanie określenia „walka kulturalna” jako synonimu Kulturkampf (s. 192).

Wiele błędów można dostrzec poza tym w imionach i nazwiskach znanych postaci. I tak arcybiskup warszawski Wincenty Chościak-Popiel występuje w całej pracy jako „Chrościak-Popiel”. Biskup kujawski Aleksander Bereśniewicz występuje jako „Bereśkiewicz”. Jeden z biskupów poznańskich działających w XVII wieku to Andrzej Opałiński, a nie „Opaleński” (s. 354). Znany arcybiskup lwowski współczesny Likowskiemu, niedawno zresztą kanonizowany, to z kolei Józef Bilczewski, a nie „Wilczewski” (s. 160). Metropolita kijowski z czasów unii brzeskiej Pocij miał na imię Hipacy, a nie Hipolit (s. 350). Grekokatolicki arcybiskup Lwowa, który obok Likowskiego znalazł się na

³ L. Bazyłow, *Historia Rosji*, t. I, Warszawa 1983, s. 88; M. Heller, *Historia Imperium Rosyjskiego*, Warszawa 2005, s. 29.

⁴ S. Achremczyk, R. Marchwiński, J. Przeracki, *Poczet biskupów warmińskich*, Olsztyn 1994, s. 213.

⁵ Bertram został mianowany kardynałem „in pectore” w 1916 r. Nominacja została ogłoszona w roku 1919. Zob. W. Urban, *Bertram Adolf*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1976, kol. 325.

⁶ B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. VII, Lublin 1991, s. 116.

liście kandydatów do wyróżnienia tytułem doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego, to Julian Kułowski, a nie „Kniłowski” (s. 409). Prawidłowa pisownia nazwiska słynnych niemieckich polityków i wojskowych to Moltke, a nie „Moldke” (s. 71). Jeden z najsłynniejszych rodów arystokratycznych Niemiec, który zasłużył się stworzeniem w Europie systemu pocztowego, szczeni się nazwiskiem Thurn und Taxis, a nie „Turn und Taseis” (s. 205). Błędy dotyczą też terminologii historycznej i faktografii. Tak więc Koza-cy z Zaporozża to Kozacy Zaporoscy, a nie „Zaporowscy” (s. 352). Niewłaściwe jest także określanie obszarów zajętych przez zaborców terenami okupowanymi (s. 533). Słynna miejscowość uzdrowska Ems, w której leczył się Likowski, leży zaś w Nadrenii, a nie w Austrii (s. 541).

Wiele pozostawia do życzenia sam język pracy. Rażą błędy ortograficzne w rodzaju: „nie zręcznie” (s. 32), „nie możliwe” (s. 75) czy „nie zbyt długo” (s. 228). Znaleźć można błędy związane z użyciem małej i wielkiej litery. Z pewnością nazwa miejscowości „huby rudnickie” (s. 188) powinna zostać napisana wielkimi literami. Dziwi zaś lansowany przez autora zwyczaj pisania w środku zdania takąż literą wyrazów „Biskup” (na przykład s. 131) czy „Sufragan” (s. 521). Znaleźć można rozpoczynający się małą literą akapit (s. 530). Zdarzają się również błędy polegające na niewłaściwej odmianie wyrazów w zdaniu w stylu: „pozostać na dotychczasowym miejscu” (s. 214), „wziął udział także bp. A. Andrzejewicz z Gniezna” (s. 523). Pojawiają się przypadki wypadnięcia liter ze zdań lub wyrazów: „namiarem zajęć duszpasterskich” (s. 419), „pugilares papierowymi banknotami” (s. 546) czy „wdowie po letnim słudze” (s. 451). Bywają ponadto zdania pozbawione sensu, których znaczenie jest zgoła odmienne od zamierzonego. I tak ze zdziwieniem zapewne przeczytamy fragmenty mówiące, że „Zepsucie moralne nie ominęło jedynie Zakonu Bazylianów” (s. 351), a wysiłek arcybiskupa związany z akcją gromadzenia zbiorów w muzeum etnograficznym „przyczynił się do ich ocalenia i zapomnienia” (s. 560). Błędnie skonstruowano i zdanie mówiące o początkach pracy Likowskiego w seminarium. Według przedstawionych w nim informacji, Likowski „zamieszkał w seminarium pod koniec 1865 roku, a z dniem 1 stycznia tegoż roku podjął swoje obowiązki” (s. 108), co niestety zgodnie z zasadami logiki nie było możliwe. Nie wiadomo też, czy kara za nielegalny pobyt w Rosji była równa wysokości opłaty paszportowej, jaką trzeba było uiścić, aby do tego kraju wjechać, czy jest to kolejne niezręczne sformułowanie autora, wprowadzające w błąd czytelnika (s. 135)?

Zastrzeżenia mogą budzić również interpretacje pewnych danych statystycznych i sposób ich wykorzystania w pracy. Przykładem może być fragment przedstawiający ilość uczestników procesji Bożego Ciała w Poznaniu, gromadzącej zwykle, jak podaje Autor, od 20 do 25 tysięcy wiernych. Dowiadujemy się bowiem, że w 1907 roku padł rekord, gdyż odnotowano aż 40 tysięcy uczestników tej uroczystości. Rok później jednak było jeszcze więcej wiernych, bo aż 50 tysięcy (s. 324). Nie da się zatem nie zauważyć, że do rekordowego roku należał raczej rok 1908! Jeszcze bardziej niezręczne sformułowanie znajdziemy we fragmencie pracy poświęconym opisowi pogrzebu Likowskiego. Autor informuje, że „obliczono”, iż trumnę z ciałem arcybiskupa nawiedziło „około kilkadziesiąt tysięcy osób” (s. 550). Już termin „kilkadziesiąt” sugeruje dosyć niedokładną liczbę, poprzędzony jeszcze określeniem „około” – świadczy, że obliczenia te były raczej mocno niedokładnymi szacunkami.

Podsumowując uwagi dotyczące pracy o arcybiskupie Likowskim, trzeba jeszcze raz podkreślić jej zalety. Do nich należą zaś bogata baza źródłowa, obfita literatura przedmiotu, na której oparł się Autor, a także wszechstronny sposób, w jaki został ukazany bohater pracy jako człowiek, kapłan, wychowawca, patriota, społecznik i uczony. Niestety na dziele cieniem kładą się wyżej wspomniane błędy. Omawiana praca powinna

przed drukiem przejść zdecydowanie dokładniejszą korektę. Weryfikacji powinna ulec też część wykorzystanego materiału faktograficznego – tak pod względem jakościowym jak i ilościowym.

Roman Kawecki

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 46,2 (2013), s. 468-479

Bartosz Adamczewski, *Q or not Q? The So-Called Triple, Double, and Single Traditions in the Synoptic Gospels*, Peter Lang, Frankfurt am Main – Berlin – Bruxelles – New York – Oxford – Wien 2010, 554 s.

Książka została przedstawiona jako rozprawa habilitacyjna w przewodzie zakończonym nadaniem stopnia doktora habilitowanego nauk teologicznych w zakresie bibliistyki przez Wydział Teologiczny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w dniu 21 listopada 2011 roku. Monografia składa się z pięciu zasadniczych rozdziałów, które poprzedza wprowadzenie, a zamykają wnioski ogólne. Praca jest zaopatrzona w bibliografię podzieloną na dwie główne części: teksty źródłowe Izraela i judaizmu, teksty kręgu grecko-rzymskiego oraz wczesnego chrześcijaństwa; opracowania. Całość poprzedza ogólny spis zawartości i szczegółowy spis treści. Czytelnikowi pomaga indeks miejsc z cytowanych w pracy źródeł starożytnych. Szkoda, że nie ma indeksu osobowego ułatwiającego dotarcie do wzmianek o autorach wymienionych w bibliografii. Tę lukę częściowo rekompensuje umieszczenie ich nazwisk w szczegółowym spisie treści znajdującym się na początku książki.

Rozprawę wyróżnia imponujący, uaktualniony i bogaty aparat naukowy: ponad 5500 indeksowanych odniesień do literatury źródłowej; 836 wykorzystanych pozycji bibliograficznych, w tym ponad czterdzieści procent pochodzi z ostatniej dekady, zaś 24 z 2009 roku; wykorzystano literaturę nie tylko w głównych językach kongresowych, ale także w języku włoskim, niderlandzkim, szwedzki, norweskim i nowogreckim. W większości przypadków odsyłacze są wystarczające. Warto było w jednym miejscu przedstawić najbardziej znaczące przypadki rozbieżności między *The Critical Edition of Q* a tekstem *The International Q Project*, opublikowanym przez *Journal of Biblical Literature*. Nie są one znane wielu biblistom! Chociaż nie można wymagać uwzględnienia całej literatury przedmiotu nawet w tak obszernych rozprawach, to jednak można zwrócić uwagę na drobne niedostatki prezentacji aktualnego stanu badań oraz należy wskazać na jeden poważny brak w korzystaniu z literatury przedmiotu.

W ostatnich dwóch dekadach nieszablone ujęcia formowania się tradycji Nowego Testamentu, jej relacji do Pawła oraz powstawania tekstów zaproponowali: Klaus Berger (*Theologiegeschichte des Urchristentums. Theologie des Neuen Testaments*, Tübingen – Basel 1994: na temat Q zwłaszcza s. 643-651); E. Earle Ellis (*The Making of the New Testament Documents*, Leiden – Boston – Köln 1999). Wymienione pozycje zasługiwały przynajmniej na zwięzłe wzmianki, jeśli nie na krytyczne omówienie o rozmiarach podobnych do dyskusji nad innymi propozycjami rozwiązania problemu synoptycznego. W publikacji polskiego biblisty może zacić też inny brak: podczas gdy omówiono koncepcje R. Bartnickiego i A. Kowalczyka, brakło jakichkolwiek odniesień do obszernej monografii wprost dotyczącej głównego przedmiotu badań: A. Paciorek, *Q – Ewangelia*